

Warchlaki odjechały

17.05.2015.

Mieszkańcy Holendrowi
pokazali figę!
W Studzieńcu
nie powstanie ferma świń

To ponad czteroletnie uwięźnienie walki, jaką toczyli mieszkańcy trzech wsi kożuchowskich wobec planów firmy Grolder pragnącej uruchomić świniarnię w kompleksie otoczonym łąkami i lasami. - Chcecie zgotować nam piekło! - zaprotestowali. A inwestor na to: - Wieś to nie lawenda, aby tu nie było czuć żadnych zapachów.

STUZIENIEC, OKOLICE, 17.05. | Zakończyło się kolejne z długiej serii postępowanie w Samorządowym Kolegium Odwoławczym w Zielonej Górze w sprawie wydania środowiskowych warunków dla inwestycji w Studzieńcu, którą planowała holendersko-polska firma Grolder. Na terenie po b.PGR od strony Książa Śląskiego, zamierzano zaadoptować budynek po suszarni na fermę trzody chlewnej. Sprawa trwająca ponad cztery lata, ostatecznie zakończyła się brakiem zgody na taką inwestycję. SKO podtrzymało negatywną decyzję burmistrza Kożuchowa (wydał ją jeszcze Andrzej Ogrodnik) w sprawie zgody na to przedsięwzięcie. - Jest to niezmierny sukces naszej społeczności, która przy wsparciu wielu osób i instytucji powiedziała stanowcze „nie” dla tej inwestycji – oznajmia radny Marcin Jelinek, pilotujący sprawę w imieniu mieszkańców z ramienia Stowarzyszenia Czarna Struga. Nie ukrywa swojego zadowolenia również sekretarz kożuchowskiego Urzędu Miasta i Gminy, Kazimierz Ponikwia, mieszkaniec Studzieńca: - Jest to oznaka, że mobilizacja społeczeństwa, jej podstawa, jej mądrość, merytoryczne przygotowanie się do problemu ma szansę ochrony zdrowia ludzi i pozwala wierzyć, że można coś zrobić. Po takim rozwiązaniu sprawy chce się żyć – stwierdza. Od początku powstania sporu, 17 sierpnia 2011 r., kiedy w kożuchowskim ratuszu odbyło się posiedzenie administracyjne przedstawicieli magistratu i przedsiębiorcy z Holandii – sprawę skrupulatnie relacjonował „Goniec Lokalny” zarówno w wydaniu internetowym, jak i papierowym. Teksty ponadto ukazywały się na internetowych portalach Radia Wnet i Wiadomości24. W tym dniu alarmowaliśmy: „A rzecz to niebagatelna. Pod naszymi oknami, przy uprawnych polach – powstanie zakład produkcyjny, z odpadami, które są niebezpieczne dla środowiska naturalnego. Nie przedstawiono żadnych stosownych zabiegów, jak producent zamierza ograniczyć nie tylko specyficzny odór wydzielający się przy hodowli w zamkniętym cyklu świń, lecz przede wszystkim pozbyć się ścieków. Mieszkańcy dobrze jeszcze pamiętają czasy funkcjonowania takiej świniarni w Radwanowie, gdzie smród był nie do wytrzymania, a gnojówkę odprowadzano na pola, w rowy melioracyjne i do rzeki Czarna Struga. Ten sam scenariusz może się i w tym przypadku powtórzyć. Polskie prawo ochrony środowiska jest nadal zbyt liberalne, w przeciwieństwie do np. holenderskiego, stąd notuje się napływ takich przedsięwzięć – dziwołogów na potęgę zagrażających w naszym codziennym życiu”. Potem pisaliśmy: „Holenderski przedsiębiorca Sebastianus W. M. Zegers będący wiceprezesem spółki holendersko-polskiej Grolder pragnie w Studzieńcu (gmina Kożuchów) zaadoptować pomieszczenia po popegeerowskiej suszarni na chlewnię, w której będzie tucz warchlaków i tuczników. Chlewnia będzie usytuowana zaledwie 350 metrów od najbliższych zabudowań mieszkańców, zaś w promieniu 3 km od dwu sąsiadujących wiosek: Mirocina Dolnego i Książa Śląskiego. To wspólny kompleks pól, łąk i lasów, na którym żyje ponad 1.500 osób i w ciągu ostatnich lat stał się terenem intensywnego rozwoju budownictwa jednorodzinnego dla mieszkańców miast: Zielonej Góry, Kożuchowa i Nowej Soli. Zegers mający podobną inwestycję w Borowcu k. Siedliska (gm. Nowa Sól), gdzie przejął małą popegeerowską świniarnię – tu na kożuchowskim terenie pragnie stworzyć gigantyczne przedsięwzięcie. Według projektu, inwestor w trzech zaadoptowanych pomieszczeniach co tydzień pragnie przeznaczać na ubój blisko 500 szt. świń. Rocznie więc ponad 25 tys. Starostwo w Nowej Soli dla inwestycji zapaliło zielone światło, natomiast Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gorzowie Wlkp. zwrócił się do firmy o uzupełnienie raportu inwestora o oddziaływanie na środowisko planowanego przedsięwzięcia. Grolder wynajął odpowiednich ekspertów, którzy stworzyli fascynującą ekspertyzę. - Jest ona bardzo przychylna dla inwestora – zauważyła Maria Rudkiewicz z kożuchowskiego magistratu. - Ale jak znam życie, raport jest raportem, a życie jest życiem...- Będziemy topić się w gnojówce! - denerwują się mieszkańcy. I kontratakują: ta ogromna ilość świń, która przetoczy się przez świniarnię wytworzy masę nie tylko specyficznego odoru lecz przede wszystkim hektolitry gnojowicy, która będzie pompowana w okolicę. Po jednym sezonie grunty tego „naturalnego nawozu” już nie przyjmą. Powstanie gąbka. Gnojówka pojawi się we wszelkich zapadlinach, rowach i dostanie się do rzeki Czarna Struga, wpadającej do Odry. To groźba katastrofy ekologicznej. Inwestor Zegers widzi to o wiele inaczej: - Mieszkam w Holandii sto metrów od chlewni i jestem zdrowy jak rydz. Czy Holendrzy są chorzy? U nas ciągle wylewa się gnojowica na pobliskie pola i nikt nie czuje smrodu, choć nasze normy są o wiele ostrzejsze niż tu u was w Polsce – przyznaje. - Chcecie zgotować nam piekło! - nie wytrzymał lukrowych analiz spółki Grolder, Kazimierz Ponikwia. - Ten smród będzie ciągnął się latami, nawet wtedy, kiedy nas już nie będzie na świecie. Przez 40 lat wlejecie w nas milion ton gnojowicy! Wykorzystujecie fakt, że w Polsce jeszcze nie

mamy ustawy odorowej, mamy lobby śmierzuchów, którzy torpedują unijne normy!” Tak rozpoczęła się wielka epopeja walki mieszkańców Książa, Studzieńca i Mirocina Dolnego z wizjami holenderskiego inwestora. W tym czasie będący burmistrzem Andrzej Ogrodnik w oparciu o opinie ekspertów cofnął zgodę na te diaboliczne przedsięwzięcie. Kluczowymi jednak w tej sprawie było dołączenie uzupełnienia do raportu w zakresie geologii i hydrologii terenu i opracowanie zasięgu zapachowego oddziaływa fermy tuczu trzody chlewnej sporządzone w kwietniu 2012 r. w Pracowni Zapachowej Jakości Powietrza ZUT w Szczecinie przez mgr inż. Małgorzatę Friedrich, pod kierunkiem prof. dr hab. inż. Joanny Kośmider. - Otrzymaliśmy rzecz niebagatelną, całkowicie odmienną opinię, jaką wcześniej dotarła do gminy ze strony inwestora – wspomina ten fakt Ogrodnik. Zgadza się z tym stwierdzeniem także dyrektor ochrony środowiska w Gorzowie, Jan Rydzanicz, który po wnikliwej analizie przedłożonych materiałów wraz z protestami społeczeństwa – oznajmił, że koniecznością stało się wówczas wezwanie inwestora do złożenia dodatkowych wyjaśnień. - Nie ulega wątpliwości, że zapachowe oddziaływanie fermy będzie wykraczało poza jej granice i jeśli tutaj nie zostaną zastosowane środki ograniczające emisję zapachową z chlewni, będzie to uciążliwe dla mieszkańców – powtórzył to, co wtedy rzekł, dodając, że obszar przekroczeń obejmie tereny, na których znajdują się budynki wpisane do rejestru zabytków. - Najskuteczniejszym, często jedynym, sposobem ochrony ludności przed zapachową uciążliwością z natury uciążliwych obiektów, jest racjonalna ich lokalizacja – spostrzega ponadto dyrektor. - Dlatego ferma będąca przedmiotem naszej oceny powinna być zlokalizowana w odległości przynajmniej 1500 m od zabudowań mieszkalnych. Mimo trzech wezwań Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska do inwestora do złożenia uzupełniających informacji wraz z uzupełnieniem braków merytorycznych, firma Grolder – zamilkła i żadnych kroków wyjaśniających nie podjęła Czy to koniec epopei starcia mieszkańców z inwestorem od tuczu świń? Wiceprezes Zegers jak i jego eksperci, nie chcieli, mimo wielokrotnych próśb i monitów - rozmawiać z dziennikarzem. - To co pan wie, to powinno panu wystarczyć! - odburknął w końcu jeden z nich. #

Radny Marcin Jelinek na swojej internetowej stronie umieścił ponadto na ten temat uwagę: < Oczywiście dzisiaj większość mieszkańców, kiedy zna już finał całej sprawy „jest z takiej postawy dumna”;, ale trzeba wprost powiedzieć, że przez te pięć lat wcale tak kolorowo nie było, a problemy związane z całym postępowaniem niejednokrotnie zmieniały sposób podejścia wielu osób, od wielu z nas wymagał zaangażowania, determinacji i bieżącego „pilnowania” sprawy. Pamiętam jak jeszcze ówczesna Pani Sołtys Studzieńca na jednym z zebrań powiedziała, że „Może i jesteśmy „wieśniakami”;, ale to nie znaczy, że mamy znosić smród”. W samym Studzieńcu jaki i Książu również znaleźli się mieszkańcy, którzy nie rozumieli zasadności protestu, a wręcz chcieli popierać pomysł tej inwestycji, o czym mówili otwarcie, dlatego niezmiernie mnie dziwi, jak te osoby dzisiaj „cieszą się” z takiego rozwiązania sprawy. Cóż punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, gratuluję takiej honorowej, rzetelnej i obywatelskiej postawy tym mieszkańcom...>

[tekst również dla Radia Wnet] Patrz ponadto teksty w „Gońcu” w wydaniu internetowym; „Holender odpuszcza świnie” - sekcja Wydarzenia, str. 2. „W szponach świniarni. Wszyscy utoniemy w gnojowicy!” - sekcja Wydarzenia, str. 3. „Studzieniec i okolice w szponach odoru świniarni” - sekcja Aktualności, w: ABC. „Lubuskie: Odór i hektolitry gnojówki zaleją okolice trzech wiosek” - sekcja Wydarzenia, w: „Oblicze Dnia - sierpień'11”